OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 22 Czerwca 1932 Nr. 172

Potworna zbrodnia sowieckich agentów G.P.U.

Wymordowali ludność całej wsi

We wsi Turbaczów pod Kijowem zbuntowali się chłopi: nie chcieli oddać zboża w obawie przed głodową śmiercią. Następnego dnia po odmowie do wsi zjechał silny oddział agentów G. P. U. z karabinem maszynowym i żołnierze rozpoczęli rekwirować znalezione zapasy zboża.

Zrozpaczeni wieśniacy, uzbroiwszy się w siekiery, widły, cepy i t. p. rzucili się na oddział żołnierzy i zmusili go do wycofania się ze wsi. Podczas walki zginęło kilku włościan. W nocy komendant oddziału wybrał kilku żołnierzy, którzy z paru stron podpalili wieś.

Chłopi, nie mogąc walczyć z szybko szerzącym się ogniem zaczęli wraz z rodzinami uciekać ze wsi, ale tu zatrzymały ich kule. Tyraljerki żołnierzy i karabin maszynowy zasypały kulami nieszczęsnych.

Z całej wsi, liczącej 370 mieszkańców nie ocalał nikt: kto nie zginął od kuli, spalił się żywcem.

Polacy — rekordzistami świata

ANTWERPJA. — Podczas odbywających się wczoraj międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, as długodystansowców, Janusz Kusociński uzyskał na 3 klm. czas 8:18:8, a więc o 6 sekund lepszy od rekordu Nurmiego. Wspaniały wynik Polaka wywołał zrozumiałą sensację.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto wyniki:

400 mtr. przez płotki: 1) lord Burghley (Anglja) 55,4, 2) Kostrzewski o pierś; 1500 mtr. 1) Lewelock (Anglja) 3:57, 4) Kuśnajcht; 200 mtr. 1) Berger (Holandja) 22 sek., 2) Biniakowski (Polska); sztafeta olimpijska: 1) Holandja 3:35, 2) Anglja, 3) Polska.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Anglja 32 pkt., 2) Polska 31 pkt.

ŁÓDŹ. — Na zawodach lekkoatletycznych o mistrz. Polski dla pań, Weissówna uzyskała w rzucie dyskiem 42 mtr. 43 cm., co stanowi nowy rekord światowy.

Plany Ameryki

spłaty długów Europejskich

LONDYN (PAT). — Z Waszyngtonu donoszą: W amerykańskich kołach rządowych zaczynają się liczyć z rewizją długów wojennych Europy jako nieuchronną koniecznością. Omawiana jest nawet sprawa specjalnego wskaźnika przy stosowaniu tej rewizji wobec poszczególnych dłużników wojennych.

Wskaźnik ten ma mieć za podstawę: 1) zdolność płatniczą danego kraju i 2) dotychczasowe wypełnianie zobowiązań dłużniczych.

Kraje ze znacznym zapasem złota, z małem bezrobociem i dobrym bilansem handlowym, miałyby płacić wszystko, natomiast kraje, będące w trudnościach gospodarczych, miałyby płacić stosunkowo mniej.

Dotychczasowe wywiązanie się z zobowiązań dłużniczych posiadałoby znaczenie poważne. Np. Wielka Brytanja, która w swoim czasie zobowiązała się spłacać długi z wysokim procentem, płaciłaby obecnie mniej, natomiast Francja i Włochy, które ustaliły spłaty długów na podstawie niskiego procentu,

Grove — Davilla — Grove

3 rewolucje w ciągu 10 dni

LONDYN (PAT). — Z Santiago de Chile nadchodzą wiadomości, że wybuchła tam trzecia z rzędu rewolucja w ciągu ostatnich dziesięciu dni. Podczas drugiej rewolucji doszedł do władzy — jak wiadomo — rząd liberalno - socjalistyczny z b. ambasadorem chilijskim w Waszyngtonie Davillą na czele.

Pierwszem dziełem tego rządu było aresztowanie komunizującego szefa lotnictwa pułk. Grove, który był duszą pierwszej rewolucji.

Grove miał być właśnie wczoraj deportowany do więzienia na wyspie na morzu, ale wojska lotnicze zrewoltowały się, zawładnęły 3 aerodromami i torpedowcem, który miał przewieźć Grove'a na wyspę i walczą obecnie o przywrócenie władzy pułk. Grovę.

Sensacyjny proces w niemieckim sądzie

przeciwko 24 komunistom z organizacji terorystycznej

W sądzie okręgowym w Lipsku (Niemcy) zaczął się sensacyjny proces o organizowanie w Niemczech fabryk materjałów wybuchowych. Na ławie oskarżonych zasiadło 24 członków niemieckiej partji komunistycznej. Siedmiu z pośród oskarżonych ma za sobą dwuletni kurs fabrykacji materjałów wybuchowych i organizacji aktów terorystycznych, którzy to kurs ukończyli w Moskwie lub Petersburgu.

Akt oskarżenia zajął sto stron pisma maszynowego i odsłania niezwykłe tło procesu, na co składa się cała historja organizowania przez wysłanników z Moskwy grup terorystycznych w Niemczech. Dużo miejsca poświęca akt oskarżenia grupie inżynierów i techników, którzy konstruowali bomby o niezwykłej sile wybuchowej. Do grup terorystycznych — według aktu oskarżenia — werbowano byłych przestępców, najchętniej z pośród poszukiwanych przez władze. Organizacje terorystyczne rozporządzały miljonowemi kwotami, dzięki też pieniądzom i pomocy agentów sowieckich udało się zbiec do Sowietów prowodyrom terorystów.

W czasie rewizji u oskarżonych znaleziono 40 tonn materjałów wybuchowych, gotowe bomby, wiele różnej broni (rewolwery, karabiny, kulomioty).

Prokurator zarządał prowadzenia sprawy przy drzwiach zamkniętych ze względu na udział w akcji terorystycznej agentów zaprzyjaźnionego mocarstwa" (Sowietów).

Sąd ma zbadać 48 świadków i ogromny materjał dowodowy, który będzie rozpatrzony przez 7 rzeczoznawców.

Teroryści zmuszają złodziei do „pracy"

Brali połowę łupów, nie chcą się tego wyrzec mimo kryzysu

Były w Warszawie już różnego rodzaju bandy terorystyczne. Mieliśmy bandę Tasiemki, Zubowicza, Wieremiejczyka, „Muchy" i t. d. Wszystkie one, ku ogólnej radości zostały zlikwidowane. Zdawało się, że Warszawa została oczyszczona z szumowin. Okazuje się jednak, że i wśród samych przestępców, dzielących się na różne kategorje, istnieją bandy, które teroryzują swych... towarzyszy!

W świetle faktów niesamowita historja przedstawia się w sposób następujący: W dzielnicy pół nocnej miasta, jak zresztą w każdej innej, grasowała banda doliniarzy i złodziejе mieli się doskonale. Ostatnio doliniarze i potokarze zostali steroryzowani przez bandę nożowców, którzy zmusili złodziei do opłacania haraczu w wysokości 50 procent dochodów, uzyskanych z wypraw. Nie mogąc przeciwstawić się bandzie, złodzieje wnosili regularnie haracz i w ten sposób byli pewni, że nie padną ofiarami nożowniczych napadów.

Jednakże od kilku tygodni sytuacja znacznie się zmieniła. Zarówno doliniarze, jak i potokarze, wracali z pustemi rękami z wypraw. Pierwsi — z powodu braku gotówki w skradzionych portfelach, drudzy — ze względu na liczne obławy, urządzane przez policję.

W tych warunkach doliniarze i potokarze oświadczyli kategorycznie „swym" terorystom, że nie mają z czego płacić haraczu i proszą o zwolnienie z „obowiązków". Odpowiedź ta nie zadowoliła tragarzy. Wobec tego „biedni" doliniarze i potokarze wezwali tragarzy na „dintojrę", ale ci z oburzeniem odrzucili propozycję, żądając stanowczo, by złodzieje nadal urządzali wyprawy.

Mimo to złodzieje stanowczo uparli się i przez swych delegatów oświadczyli, że nie mają zamiaru kraść i proponują, by na wyprawy udawali się osobiście sami tragarze.

Kilkakrotnie doszło już do napadów nożowych, ale doliniarze nie ustępują. Jaki będzie wynik konfliktu przekonamy się.

Hjeny żerują na bezrobotnych

60 poszkodowanych u prokuratora

Do sądu okręgowego w Warszawie zgłosiła się wczoraj niezwykła delegacja. 60 mężczyzn i kobiet złożyło u prokuratora skargę na oszustwo, którego padli ofiarą. Mianowicie przed kilkoma dniami pojawiło się ogłoszenie, że instytucja, pod nazwą „Zrzeszenie oficerów, emerytów i inwalidów" szuka pracowników. Licznie zgłaszającym się wyjaśniano, że chodzi o oczyszczanie telefonów, tak zwaną dezynfekcję. Każdy ze zgłaszających się musiał podpisać deklarację, że zobowiązuje się wykonać swoją pracę sumiennie, a przedewszystkiem żądano złożenia 25-ciu złotych kaucji.

Biedni bezrobotni zanosili do lombardu ostatnie przedmioty, celem zastawienia i wpłacali gotówkę. Gdy nazajutrz zgłosili się do pracy, udając się do przedsiębiorstw celem dezynfekowania telefonów zostali poinformowani, że oddawna telefony dezynfekują pracownicy innej instytucji, posiadającej odpowiednią koncesję mianowicie „Związek oficerów rezerwy W. P."

Nabrani biedacy gromadnie zgłosili się do biura, żądając zwrotu wpłaconych ostatnich pieniędzy. Tam jednak odpowiedziano im, że gotówkę przyjął bezprawnie pracownik, za którego zarząd instytucji nie odpowiada. Wobec tego ofiary wyrafinowanego oszustwa udały się do prokuratora, któremu złożyły odpowiednią skargę. Dochodzenie w toku. Wszyscy poszkodowani dołączyli, jako dowód rzeczowy, skargi, legitymacje wydane przez instytucję, z podpisem prezesa, emerytowanego generała Zienkiewicza.

SKRÓTY

Pod Tounerre (Francja) lokomotywa manewrująca zderzyła się z pociągiem którym jechał Paul Boncour do Genewy. Resztę drogi odbył minister do Genewy samochodem.

×

Według statystyki związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych wzrosła do 11 miljonów osób.

×

W Drabowie na Ukrainie rozpoczął się proces przeciwko 43 działaczom komunistycznym, którzy dzięki nadużyciom i gwałtom zrujnowali wiele kolektywów rolnych.

×

Wkrótce we Francji ma być ukończona budowa specjalnego samolotu do lotów w stratosferę.

Arbitraż w sprawie zatargu w hutnictwie żelaznym

W dniach najbliższych odbędzie się w Katowicach posiedzenie komisji arbitrażowej, powołanej dla załatwienia zatargu w hutach żelaznych na Górnym Śląsku, w związku z istniejącym stanem bezumownym i obniżką płac akordowych, stosowaną przez pracodawców.

Potrącenia te uważać należy za tymczasowe, albowiem ewentualne rozmiary obniżek ustalone mogą być dopiero orzeczeniem komisji arbitrażowej.

Ustawa o funduszu drogowym ulegnie zmianie

Ustawa o funduszu drogowym przewidywała osiągnięcie około 40 miljonów zł. na utrzymanie dróg. Tymczasem udało się ściągnąć 10 miljonów, a ciężar tego podatku przygniótł zupełnie przemysł samochodowy. Topniejąca liczba samochodów wymownie to ilustruje. Wobec takich wyników ustawy, Min. Robót Publ przygotowuje gruntowną zmianę ustawy, na zasadzie której Fundusz Drogowy będzie oparty na opodatkowaniu materjałów pędnych.

Miljon osób wzięło udział

w otwarciu kongresu Eucharystycznego w Dublinie

Wczoraj w stolicy Irlandji, Dublinie, odbyło się otwarcie międzynarodowego kongresu Eucharystycznego, w którem wzięło udział około miljona osób. W kongresie biorą udział wycieczki z 24 państw, między innemi z Polski przybyło 80 księży, pod przewodnictwem Kardynała Hlonda. Na kongres przybył legat papieski, kardynał Laury. W czasie drogi okrętu z Anglji do Irlandji nad okrętem leciało 15 samolotów irlandzkich, tworząc w locie znak krzyża.

W nocy z niedzieli na poniedziałek na wzgórzach naokoło Dublina rozpalono ognie, miasto ubrano w sztandary i zieleń, w oknach płonęły świece.

Kongres zakończy się 26 b. m.

O czem mówią i piszą?

Zaufanie między narodami — Wezmą, ale nic nie dadzą — Triumf polskości na Śląsku

Konferencja lozańska, której pierwszy akt został zakończony wspólną deklaracją głównych mocarstw w sprawie moratorjum dla długów wojennych, w dalszym ciągu nie przestaje być tematem ożywionej dyskusji. Ścierają się zdania co do wartości pewnych politycznych posunięć na terenie międzynarodowym, choć konferencja sama, po myślnie zakończona, ma przynieść korzyści gospodarcze dla świata. Wyraża się pogląd, że konferencja musi w realny sposób uregulować spłatę długów wojennych, zatrzymać pęd państw do ograniczenia wymiany handlowej, przywrócić kredyt, by olbrzymie zapasy złota były produktywnie użyte, zamiast leżeć w skarbcach banków emisyjnych. By to mogło być urzeczywistnione, musi być przywrócone zaufanie między narodami.

W tej sprawie pisze „A.B.C.":

„Dla przywrócenia zaufania konieczna jest także pewność, że utrzymany będzie — pokój. Tymczasem w okresie niebywałego zubożenia świata uważ. Mac Donald za szczyt marzeń w tej dziedzinie rezygnację z prób rewizji traktatów na 10 lat. Wiadomo, gdzie leży przeszkoda na drodze do zapewnienia pokoju. Dla tych, którzy mogą zapomnieć o tem w sielankowej sferze Lozanny, przypomnieniem będzie zapowiedź wizyty floty wojennej Niemiec w Gdańsku."

Na drugą stronę medalu konferencji lozańskiej zwraca uwagę „Express Poranny", pisząc:

„Punkt ciężkości zainteresowań przesuwa się z Lozanny do Genewy, z hotelu „Beau Rivage" na teren konferencji rozbrojeniowej.

W Lozannie szło o moratorjum finansowe — w Genewie rozgrywa się walka o dwa inne moratorja: zbrojeń i polityczne.

Tamto pierwsze moratorjum — finansowe — było bardzo łatwo i prędko do uzyskania. Ledwo dwa dni nad niem obradowano. Bo uchwała: nie płacić — nie potrzebuje zaprawdę długich korowodów."

Nie to jednak jest ważne, że odroczono spłaty, lecz to, kto głównie ma „nie płacić". Tem właśnie państwem są Niemcy, dlatego słuszna jest uwaga:

„Obaj pionierzy rozejmu politycznego i zbrojeniowego wydali Niemcom kwit na... niepłacenie. Teraz przystępują do żądania od Niemców pokwitowania na wyrzeczenie się przez Schleichera i Hitlera kwestji rewizji traktatów i granic.

Czy nie łudzą się, że takie pokwitowanie otrzymają?"

W to trzeba poważnie wątpić. Niemcy lekką ręką przyjmą korzyści, lecz nic wzamian nie chcą dać. Nie zmienili się pod tym względem ani na jotę.

*

O triumfalnym pochodzie polskości na Górnym Śląsku pisze „Wieczór Warszawski":

„Dziesięć lat rządów polskich na G. Śląsku, były jednym triumfem polskości. Sztuczny nalot niemczyzny został gruntownie starty. Szkoły przepełniła dziatwa polska, zgermanizowane miasta zostały zdobyte szturmem przez zastępy polskich kupców, rzemieślników, robotników i inteligencję pracującą, dopasowując się do 100-procentowej wsi polskiej.

Jedynie cienka warstwa baronów węglowych, właścicieli fabryk i obszarników, podtrzymywana przez kurczowo trzymających się posad dyrektorów i inżynierów, jest niemiecka. Ale i tu robimy postępy."

Mamy nadzieję, że ta „cienka warstwa" zniknie już w najbliższym czasie i nic nie będzie dzieliło Macierzy od jej najcenniejszego klejnotu — Śląska.

Echa śmiertelnego strzału w Ząbkach

Dozorca nocny na ławie oskarżonych

Tragicznie skończyła się dla listonosza Wacława Borowieckiego majówka do Ząbek. W bardzo licznem towarzystwie kolegów i młodych pań zabawiał się Borowiecki aż do późnej nocy. Poczem wszyscy syci wrażeń wracali wzdłuż toru kolejowego. Przed stacją Ząbki Borowiecki odłączył się od towarzystwa, zapowiadając, że za chwilę wróci. Pozostał sam w krzaczkach.

Wycieczkowicze po przejściu kilkudziesięciu kroków usłyszeli odgłos strzału. Zaniepokojeni o Borowieckiego, czy nie stało mu się coś złego, wrócili z powrotem. Nie znaleźli go jednak. Ktoś poddał myśl, żeby zwrócić się na posterunek policji. Tam zameldowali, o zastanawiającym wypadku. Z pochodniami zbiegli się policjanci na poszukiwania Borowieckiego.

Po dłuższych bezskutecznych usiłowaniach odnalezienia, komendant posterunku policji zwołał gwizdkiem alarmowym dozorców nocnych w majątku hrabiego Branickiego i oni zaczęli poszukiwania. Dopiero wtedy na torze kolejowym znaleziono trupa mężczyzny.

Jak się okazało, był to Borowiecki. Był już nieżywy, otrzymał postrzał w pośladek, przyczem kula utkwiła w sercu. Strzelającym tego wieczora był stróż nocny Franciszek Downar. Zwierzył się on przed kolegami, że strzelał na postrach do człowieka.

Wczoraj Downar zasiadł na ławie oskarżonych. Bronił go adw. Chabielski.

W imieniu rodziny po zabitym adw. Antoni Landau, wniósł powództwo cywilne.

Oskarżony o zabójstwo Franciszek Downar nie przyznawał się do winy, wyjaśniając, że strzelał bezwiednie w kierunku drogi, słysząc stamtąd podejrzane szmery w zaroślach. Poszczuł najpierw psem, pies zaczął ujadać, na co z zarośli posypały się kamienie. Wtenczas strzelił, obawiając się napadu.

Liczni świadkowie ustalili różne okoliczności na korzyść oskarżonego i przeciwko niemu. Okolica Ząbek znana jest z częstych awantur, bójek nocnych, napadów i kradzieży.

Biegły lekarz sądowy doktór Hummel zaopinjował, że strzał był oddany do listonosza znajdującego się w pozycji pochylonej, jakby na czworakach.

Cała sprawa komplikowała się jeszcze ze względu na wątpliwości, z jakiego rewolweru padł strzał; poza Downarem tej nocy strzelali inni stróże nocni.

Sąd okręgowy uznał, że Franciszek Dormar jest winnym pozbawienia życia listonosza Borowieckiego przez nieostrożność i skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Ponadto zasądzono od niego 580 zł. jako zwrot kosztów pogrzebu.

Biedny student otrzymał spadek

dzięki adwokatowi „Ostatnich Wiadomości"

Jak wiadomo, „Ostatnie Wiadomości" udzielają swym czytelnikom bezpłatnie pomoc prawną. Nasi adwokaci załatwili już legjon interesantów, którzy zgłosili się do nich z kuponami „Ostatnich Wiadomości". Jak doniosłą rolę odgrywa nasz Dział Prawny w życiu zainteresowanych, niech świadczy poniższy list, który drukujemy w dosłownem brzmieniu:

Szanowny Panie Redaktorze!

Uważam za swój moralny obowiązek, aby Mu na łamach Jego poczytnych „Ostatnich Wiadomości" złożyć serdeczne podziękowanie za nieocenioną pomoc jaką mi okazał Dział Prawny w osobie p. mecenasa Adolfa Tokarskiego.

Tą drogą chcę spłacić chociaż cząstkę długu, jaki zaciągnąłem wobec Działu Prawnego pisma, a w szczególności wobec adw. Tokarskiego, który z całem poświęceniem wziął na siebie cały ciężar mojej sprawy spadkowej i prowadził ją zupełnie honorowo

Była to sprawa bardzo trudna do przeprowadzenia — mojem zdaniem, wprost beznadziejna, tem bardziej, że pełnomocnik strony przeciwnej, pierwszorzędna siła adwokacka w Częstochowie, adwokat Władysław Winnicki czynił nadludzkie wysiłki, aby sprawę na rzecz swych mocodawców przeprowadzić.

Sprawa miała mniej więcej taki przebieg: Ojciec mój zapisał testamentem majątek wartości około 30 tysięcy zł. mojej siostrze i jej mężowi, wyznaczając pozostałym dzieciom minimalne spłaty, a mnie, będącemu na studjach w Warszawie, wyznaczył wprawdzie wszelką pomoc, jakiej tylko będę potrzebował aż do ukończenia tychże, lecz zapisobiorcy od śmierci ojca nie okazali najmniejszej chęci udzielenia mi chociażby minimalnej pomocy.

Wobec takiego stanu rzeczy byłem zmuszony na prowadzenie nędznego żywota studenckiego, zarabiając, licho płatnemi korepetycjami na swoje utrzymanie. O wystąpieniu na drogę sądową o należny mi spadek ani nawet nie śniłem, gdyż nie orjentuję się w labiryncie prawnym, a wziąć do sprawy adwokata też nie mogłem, bo czemże uiściłbym należne za to honorarjum?

Dopiero dzięki Działowi Prawnemu „Ostatnich Wiadomości" zostałem skierowany do p. adw. Tokarskiego, który nie ograniczył się do fachowej porady prawnej, lecz podjął się prowadzenia całej sprawy bezpłatnie.

Mistrzowsko zredagowana skarga do Sądu Okręgowego przez adw. Tokarskiego miała ten skutek, że Sąd Okręgowy uznał testament mojego ojca za nieszkodzący moim prawom do spadku, t. j. do nierozrządzalnej części tegoż. Następnie, gdy adw. Winnicki założył skargę apelacyjną od wyroku Sądu Okręgowego, p. mecenas Tokarski swoją świetną repliką odparł zarzuty przeciwnika i sprawił to, że dziś mam w ręku tytuł wykonawczy zatwierdzający wyrok Sądu Okręgowego.

Po tylu latach ciężkiej pracy i nieustannej męki życiowej będę mógł nareszcie z nadzieją patrzeć w lepsze jutro, dzięki pomocy p. adw. Tokarskiego, za co Mu, jakoteż „Ostatnim Wiadomościom" na tem miejscu serdecznie dziękuję, nie mogąc narazie inaczej okazać swej wdzięczności.

Z poważaniem

W. W

Na wakacje!

— Już po tarapatach, biedzie!...
Na wakacje dziatwa jedzie,
porzucając szkolne mury.
Góry,
lasy, łąki, pola —
tam śmiech, szczęście i swawola
oczekują dziatwę miłą.
— W szkole było
pracy wiele,
a więc teraz całkiem śmiele
można sobie wypoczywać!
— Jazda, jazda na wywczasy,
bo z jesienią znów do klasy
trzeba wrażeń.
A więc skróćcie
czas, dzieciaki, godziwemi rozrywkami,
zabawami
i, czem sami chcecie.
— Taki jest porządek rzeczy na tym
bożym świecie!

Servus.

Wesoły Kącik

REZERWISTA



Podwórze koszarowe. Na podwórzu rojno od rezerwistów, którzy zjechali się na 4-tygodniowe ćwiczenia. Większość nie zdążyła się jeszcze przebrać w wojskowe mundury.

Do stojącego na podwórzu sierżanta podchodzi chwiejnym krokiem jakiś jegomość i przykłada po wojskowemu dwa palce do filcowego kapelusza.

—Panie wojskowy... ip... nie wisz pan, gdzie moja kompanja?

Sierżant spogląda surowo.

— Pijany? Czy wy wiecie czem to pachnie? W jakim wy stanie przychodzicie do wojska?!!

— Ip... w kawalerskim, panie wojskowy... Nie wisz pan gdzie moja kompanja?

— Jak wy się zachowujecie?! Ja was...

— Co tu się stało? — pyta podchodząc porucznik.

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, pijany rezerwista... Nie wie gdzie jego kompanja...

— Co?! Pijany? Z której kompanji jesteście?

— Ip... z mojej...

— Ale z której? Z pierwszej, drugiej?...

— Bo ja wiem... Nie mogę trafić do mojej kompanji... Nie wisz pan gdzie...

— To skandal! Ja was nauczę co to jest wojsko! Ja wam..

— Panie poruczniku, co tu się stało — zatrzymuje się przechodzący major.

— Panie majorze, melduję posłusznie, pijany rezerwista... Zapomniał z której jest kompanji.

— Cooo?! Ja mu przypomnę! Jak się nazywacie?

— Ip... Walenty Krupka.. Nie wisz pan, gdzie moja kompanja?

— Posiedzi 3 dni w pace, to sobie przypomni. Odprowadzić go do aresztu.

Sierżant odprowadza pijanego jegomościa do aresztu.

Po trzech dniach pan major każe sprowadzić do siebie aresztanta.

No, przypomnieliście sobie z której jesteście kompanji?

— Proszę pana majora, nie nie rozumiem! Za co mnie trzymają w areszcie?

—— Jakto nie wiecie?! Za to żeście się tak upili, że nawet nie mogliście trafić do swojej kompanji, żeby rezerwista przyszedł...

— Ja nie jestem rezerwistą! Nigdy nie służyłem! Mam śledzionę chorą i mnie 8 lat temu zwolnili!

— Jakto?! A co pan robił na podwórzu koszarowem?

— Bo ja wiem! Widocznie po pijanemu zbłądziłem i zalazłem tutaj.

— To dlaczego pan się pytał gdzie jest pańska kompanja?

— No bo byłem w knajpie, kompanji z kolegami i gdzieś tę kompanję zgubiłem, więc pytałem gdzie jest...

Napoleon Sądek.

—:o:—

PRZED, ZA, PO, PRZED

Żołnierze mają w niedzielę wziąć udział w nabożeństwie. Odnośny rozkaz dowództwa pułku o zbiórce brzmiał:

„Zbiórkę wyznacza się przed kościołem za kościołem, o po kościele przed kościołem". o...

NAJPOTĘŻNIEJSZA SIŁA WODNA

— Jaka jest najbardziej znana i najpotężniejsza siła wodna?

— Łzy kobiece, panie profesorze!

KOMPLEMENT?

— Drogi przyjacielu! Muszę cię uprzedzić, że poza śliczną buzią oraz inteligencja moja córka nic do małżeństwa nie wniesie.

—To nic nie szkodzi! Ileż to małżeństw zaczynało od niczego!...

ZE SWIATA PRACY

Ruch zawodowy

FELCZERZY

Centralny Zw. Felczerów na wniosek pp. Galuby i Rosiaka dla propagandy sportu ofiarował łódź rasową pod nazwą „Felczer"" klubowi wioślarskiemu „Syrena". Łódź ta, pierwsza konstrukcji krajowej, kosztowała 5.500 zł.

Działalność Zw. na polu społecznem wyraża się w różnych formach. Przedewszystkiem Zw. uczestniczy w akcji walki z gruźlicą, prowadzi działalność kulturalno - oświatową. Zw. ufundował stypendjum dla studenta medycyny.

KRAWCY

Dzięki zabiegom Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Odzieżowego u władz naczelnych Poznańska Dyrekcja Kolejowa udzieliła większego zamówienia na szycie mundurów kolejarskich spółdzielni krawieckiej w Poznaniu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki chóru Dana. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Koncert solistów. 16.40 Odczyt sportowy p. t. „Pływanie — sportem mas". 17.00 Popularny koncert symfoniczny. 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze". 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Feljeton literacki. 21.00 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Sędzia śledczy mówił do Krystyny:

— Obowiązkiem naszym jest bronić panią, gdy niewinność pani wyjdzie najaw, lub też ukarać, gdyby się okazało przeciwnie.

Krystyna spojrzała na krucyfiks, zawieszony nad żałobną kołyską, i szepnęła:

— O, Jezu miłosierny, spraw, aby dali wiarę mym słowom!...

Nie miała siły dłużej stać, siadła więc na krześle, mówiąc:

— Panowie zechcą łaskawie mi wybaczyć, ale jestem zbyt wyczerpana, aby móc dłużej stać. Choć właściwie dziś mi nawet trochę lżej. Głowa mi nie ciąży tak, jak jeszcze wczoraj. I już nie czuję duszności ani mdłości, jak zazwyczaj...

Krystyna nie wiedziała bowiem, że już Ławczak zagasił piec hutniczy. Rzekła:

— Proszę mi zadawać pytania. Na pamięć tego niewinnego maleństwa, które za chwilę już stąd zabiorą, a które teraz już jako aniołek przebywa w niebie, przysięgam panom, iż z ust moich usłyszycie czystą prawdę i tylko prawdę, bo wiem, że tylko prawda może mnie ocalić.

— Ma pani zupełną słuszność. Prosimy więc o całkowitą szczerość.

— Wiem dobrze, o co mnie oskarżają. Słyszałam groźne okrzyki tłumu, któremu przecież nie uczyniłam nic złego, i za który modlę się codziennie. „Odpuść im, Panie, bo nie wiedzą, co czynią".

— O cóż tłum panią oskarża?

— ... że otrułam to dziecko.

— A pani?...

— Ja?...

— Tak, co pani odpowiedziała na to oskarżenie?

— Zaprzeczyłam mu z całą siłą mego bólu i oburzenia. Bywają oszczerstwa tak podłe i nieprawdopodobne, że aż człowieka rozbrajają. Pocóżbym miała się pozbywać tego maleństwa? Jeżeli jego narodzenie mnie shańbiło, to jego śmierć wszak nie przywróciłaby mi czci. Nie zabija się bez celu. A jaki ja mogłam mieć cel w zabiciu tego dzieciaczka?

— Może pani obawiała się oburzenia męża?

— Nie. Byłam pewna, że mąż mnie kocha prawdziwie; jeżeli zaś kocha prawdziwie, to mi ufa; jeżeli ufa, to nigdy nie zwątpi o mojej niewinności.

— O pani niewinności? — zapytał Barycki nie bez ironji.

— Tak — odparła stanowczo, śmiało podnosząc głowę do góry i patrząc sędziemu śledczemu niezachwianie prosto w oczy.

Uczyniła to, pomimo smutku, jaki miała w oczach, pomimo świadomości niebezpieczeństwa, jakie jej groziło — z taką dumą, a spoglądała okiem tak jasnem, spokojnem, nieskazitelnie czystem i świetlanem, że... obaj przedstawiciele władzy byli poważnie zmieszani...

Barycki wszakże szybko ochłonął i widząc, że badanie zbacza na niepożądane manowce, postanowił trzymać się mocniej drogi właściwej. Zapytał:

— Zechce mi pani łaskawie podać dokładnie, jak pani spędziła wczorajszy wieczór, noc, i tak dalej, aż do tej chwili.

— Od której godziny liczy pan wieczór?

— Powiedzmy: od ósmej...

— Nic łatwiejszego. O tej porze mniej więcej właśnie powrócił mój mąż. Musiałam mu opowiedzieć wszystko... wszystko, o co mnie oskarżają ze wszelkiemi pozorami słuszności, a jednak aż nadto bezpodstawnie...

— A potem?

— Potem przeszedł tędy doktór Renicki. Mąż mój go zauważył i poprosił do nas. Doktór oświadczył wyraźnie, że jego zdaniem to maleństwo nie umarło śmiercią naturalną. I poszedł. Wnet potem mąż mój też wyszedł, zabierając mi moje dzieci... Tak, tak... wydarł mi je... wykradł!... Niedobry!... Zemdlałam z rozpaczy...

Zatrzymała się na chwilę, bo łzy dławiły ją na wspomnienie rozłąki z dziećmi. Zebrała wszakże resztki sił i mówiła dalej:

— Gdy się ocknęłam usiłowałam sobie zdać sprawę z potwornego oskarżenia, rzuconego na mnie przez doktora Renickiego... oskarżenia, którego nie miał nawet odwagi wypowiedzieć przede mną stanowczo i bez wykrętów... ale co do którego nie miał snać wątpliwości... Znać to było po jego tonie, po spojrzeniach, po wszystkiem...

Otarła łzy, płynące potokami z jej oczu, poczem nieco uspokoiwszy się, rzekła:

— Napadł mnie nieodparty mus, aby za nim biec, dopędzić go, błagać, aby przynajmniej nie rozpowszechniał swego podejrzenia... że to byłoby z jego strony bardzo nikczemne, podłe... że to byłaby dopiero ohydna zbrodnia — tak kalać cześć niewinnej kobiety... A potem też ogarnął mnie taki żal za dziećmi, że postanowiłam je odszukać... Pchana temi dwoma uczuciami, biegałam na oślep po polach i lasach, szukając doktora albo męża...

— I na czem się skończyło?

— Na niczem. Siły moje się wyczerpały. Padłam bezsilnie gdzieś przy drodze i zemdlałam. W tym stanie omdlenia znalazł mnie Jan Bereński i odprowadził do domu... Oto wszystko...

Barycki rozejrzał się po pokoju. W kącie znalazł suknię silnie zabłoconą. Od czasu, gdy mu Ławczak zwrócił uwagę na rozmaite barwy błota, nietrudno mu było już stwierdzić, że to żółtawe błoto o barwie gliny pochodziło z okolic zameczka myśliwskiego.

Zapytał:

— Była pani, zapewne, w okolicach zameczku myśliwskiego?

— Możliwe... dokładnie nie przypominam sobie... Ale zdaje się, że tak...

— A to omdlenie... O której godzinie mniej więcej mogło się wydarzyć?

— Trudno mi, doprawdy, na to odpowiedzieć... Byłam, jak szalona... Zupełnie nic wiedziałam, co się ze mną dzieje...

— Czy pani wie, że pani znajdowała się w okolicy zameczku myśliwskiego o tej samej porze, gdy tamże został zamordowany doktór Renicki? Wszyscy dookoła oskarżają panią...

Rzecz dziwna — Krystyna wcale się tem nie oburzyła.

A może jeszcze niedokładnie zrozumiała? Czy też po tylu udrękach wpadła już w zupełną obojętność?

Jednak zapytała:

— I panowie w to... uwierzyli?

— Albo uwierzymy, albo nie. To zależy od pani. Co pani ma na swoją obronę?

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Hipek opowiadał Katarzynie o ślubie Wilewicza:

— Ślub będzie u Wizytek. To parafja panny młodej Bardzo wielki i piękny ślub będzie. Potem wspaniała uczta weselna się szykuje...

Widząc, że Kaśka go już nie słucha, zapytał.

— Czy ja już nie będę dziś potrzebny?

— Nie.

— Więc idę spać. A w razie, gdyby co było potrzeba proszę tylko zawołać na podwórze, usłyszę i przylecę duchem.

Hipek spał bowiem w komórce, przylegającej do baru od podwórka.

Nawet mu nie odpowiedziała.

Zbyt była zajęta myślą o ślubie Wilewicza. Choć właściwie, cóż prostszego? Dlaczegożby Wilewicz nie miał się żenić? Nie ślubował przecież czystości! I co jej do tego? Czyż mogła liczyć na jego miłość? A tembardziej, żeby się ożenił... z nią? skąd?

Ale to wszystko jeszcze bardziej ją przygnębiło i jeszcze bardziej jej obrzydziło życie.

Udała się na spoczynek, ale przez całą noc oka nie zmrużyła

Nazajutrz poszła w stronę Wizytek. Już zdaleka widziała tłumy osób, przyglądających się przygotowaniom do ślubu. Znów jej się serce ścisnęło...

Przypomniała sobie swój ślub, cichy, tajemniczy, jakby ukradkiem brany w kościołku farenckim. Westchnęła głęboko...

Nieznacznie prześlizgnęła się do kościoła i ukryła się w bocznej nawie.

A oto weszli państwo młodzi...

Kaśka przyjrzała się bacznie.

Panna młoda wyglądała bardzo pięknie. Obcisła suknia uwydatniała jej zdrową bardzo kobiecą budowę. Otwarte, szczere, szlachetne oczy były nieco zaczerwienione wzruszeniem. Były to bezspornie łzy... szczęścia.

Ale widocznie zaraźliwe. Bo w tej samej chwili Kaśka odruchowo zakryła twarz rękami i także rozpłakała się. Dlaczego?.. Kto wie...

W każdym razie nie ze szczęścia. Raczej z żalu, bólu, wstydu i rozpaczy...

Bo i cóż ją teraz czeka? Komu zaufa? Kto ją obroni? Jak wyrwie się z matni, jak wyprowadzi z manowców życia?

Fala wspomnień zalała jej serce. Przypomniała sobie chwile, spędzone z Wilewiczem w wiejskiej komórce karczemnej, ale znacznie bardziej te niedawne, gdy starał się swym ujmującym głosem dodawać jej otuchy i nadziei, wreszcie ów jego płomienny pocałunek, który wciąż jeszcze palił ją rozkosznie.

Wierzyła w niego. Nie łudziła się, aby mogła wzniecić miłość wzajemną, ale choćby szczerą przyjaźń.

A teraz już przepadło! Teraz cały należy już do innej, tej, którą podziwiała przed chwilą i którą uznał za godną siebie. Cóż teraz jeszcze mógłby uczynić dla niej, Kaśki, która go przecież uważała za jedyną swą nadzieję, za jedyną ostoję życiową?

Nic.

Nawet, zapewne, już widywać im się nie będzie wolno.

Rozległy się dźwięki organów, chór zaintonował „Veni, Creator"...

Coraz potężniej płynęły niebiańskie melodje, gra organów i śpiew chóru stwarzały nastrój, że zdawało się, iż niebo się otwiera i błogosławi młodej parze. Mimowoli wszystkim napływały do oczu łzy, łzy wzruszenia, przejęcia i upojenia, pokory przed świętym sakramentem, łączącym dwoje istot ludzkich nierozerwalnym związkiem dozgonnym.

Ceremonja była skończona. Ku pannie młodej rzuciły się z całusami wszystkie koleżanki z magazynu z Jasią na czele. Sama pani Ernestyna taka była spłakana, że aż uspokoić się nie mogła, choć żartowano z niej, że już drugą swą pracowniczkę wydaje za miljonera. Cóż to dalej bedzie?

Gdy Wilewicz mijał Kaśkę, poczuł na sobie siłę jej wzroku. Spojrzał w tę stronę i oczy ich skrzyżowały się.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Alojzego

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo odpowiedni do kupowania losów na loterję. Wskazana ostrożność w podróży, gdyż możliwe są wypadki w komunikacji oraz wystrzegać się należy pożaru.

Teatr Miejski: Marta
Adria: „Anna Karenina"
Apollo: „Ulubieniec bogów"
Bagatela: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Słońce: „Zemsta Krymhildy"
Swit: „Droga do złota"
Sztuka: „Królowa dancingu"
Uciecha: Plan „W".
Wanda: „Statek miłości"

Radjo

G. 11.58 Transm. sygnału czasu, 12 10 Transm. z Warszawy, 12.20 Płyty gramofonowe, 12 40 Transm. komunikatu meteorolog., Muzyka płyt gramof. 15.00 Komunikat gosp darczy, 15.30 „Chwilka lotnicza", 15.35 Komunikat harcerski, 16 35 Komunikat dla żeglugi i rybaków 16 40 Odczyt, 17.00 Recital organowy w bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, 18.00 Transm. odczytu z Warsz., 18.20 Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej, 19.15 Rozmaitości, 19.45 „Stary Kraków", 20.00 Transm. koncertu z Warszawy, 22.55 Transm. feletjonu literackiego 21.55 Transm. z Warsz., 22.00 Transm muzyki tanecznej, 22.40 Transm. wiadomości sport., 22.50 Transm. muzyki tanecznej.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Pl. Zgody 18.

„Stracenie" Hitlera na szubienicy

W Toruniu Legjon Młodych urządził wczoraj manifestację przeciwko przywódcy narodowych socjalistów niemieckich Hitlerowi. O godz. 12.30 przed siedzibą Legjonu młodych przy ul. Warszawskiej uformował się pochód, na czele którego niesiono na platformie kukłę, wyobrażającą Hitlera. Pochód przeszedł ulicami mizsta wywołując wielką wrzawę i wrogie okrzyki przeciw Hitlerowi, poczem skierował się na pl. Teatralny, poczem członek Legjonów młodych Kazimierz Kokoszyński wygłosił przemówienie, potępiające zaborczą politykę nacjonalistów niemieckich.

Następnie odbyła się ceremonja „stracenia" Hitlera, której przypatrywały się tłumy publiczności. Na placu ustawiono szubienicę, na której kat we fraku i białych rękawiczkach powiesił Hitlera, poczem oblał naftą i podpalił.

Kradzieże

Na szkodę Werstinga Piotra właściciela areny rowerowej przy ul. Starowiślnej, skradziono ze szopy areny rowerowej, rower męski wart. 100 zł.

Na szkodę Ostapiaka Mikołaja absolwenta szkoły pedagogicznej, z Rabczy pow. Stanisławów skradziono na dworcu kolej. w Krakowie portfel z legitymacją na jego nazwisko i bilet kol.

Porzucone dziecko

W bramie domu przy ul. Królowej Jadwigi 181, znaleziono dziecko płci męskiej około 7 miesięcy liczące, porzucone przez nieznaną matkę. Dziecko oddano do Złóbka Miejskiego, a za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Sensacyjne mecze międzynarodowe w Krakowie

Rapid (Wiedeń) Cracovia

We środę dn. 22 bm. o godz. 6 pop. na boisku Cracovii rozegrane zostaną zawody międzynarodowe pomiędzy „Rapidem" (Wiedeń) a Cracovią. Rapid wiedeński reprezentuje najlepszy football nietylko w Austrji, ale i w Europie. Jak nam wiadomo w zeszłym tygodniu Rapid pokonał Legię warszawską w stosunku 4:1 i to w zupełności zasłużenie, Cracovia zatem musi wytężyć cały swój organizm by z tego meczu wyjść z honorem. Cracovia wystąpi w pełnym składzie z Kossokiem w napadzie.

Red Star Olympique-Garbarnia

Drugie sensacyjne spotkanie urządza Garbarnia na własnym boisku mając za przeciwnika francuską drużynę „Red Star Olympique (Francja). Znając Garbarnię, że w międzynarodowych spotkaniach potrafi wydobyć swoją całą duszę przeto powinna nam pokazać ładną grę. „Red Star Olympique" to sam mówi za siebie tem bardziej że widnieją w ich klubie takie nazwiska jak Thepot, Diaz, z Urugwaju, Platto słynny bramkarz węgierski i inni. Powyższe zawody odbędą się w sobotę dn. 25 bm. o godz. 6 pop.

Rozprawa o kradzież w Banku Polskim w Krakowie

Wczoraj odbywała się rozprawa przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie przeciw Szmulowi Fersichterowi l. 47, z Łodzi, że dnia 30 grudnia 1931 roku w Banku Polskim w Krakowie skradł urzędniczce Reichównej kwotę zł. 2.100 które powierzone jej były przez firmę Steigbügel celem wykupna weksli Oskarżony wypierał się winy, tłumacząc że w owym czasie był w Sosnowcu i dopiero na drugi dzień po tej kradzieży aresztowano na podstawie rozpoznania go przez Reichównę. Przesłuchiwany komisarz policji z Sosnowca potwierdził zeznania oskarżonego i na tej podstawie trybunał uwolnił go od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. o. Pilarski, wotowali s. o. dr. Jek i Hubl, otkarżał prok. Przytulski, bronił adw. dr. Kohane.

Samobójstwo po złożeniu zeznań w sądzie

26-letni Roman Brodzki, zam. w Łodzi przy ul. Doroty 3, wezwany w charakterze świadka do sądu grodzkiego, po złożeniu tychże pod przysięgą, spotkał się z groźbą przeciwnej strony że będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za krzywoprzysięstwo. Brodzki tem się tak przejął, iż po powrocie do domu, strzelił sobie w pierś. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

Aresztowanie studenta Akademji Sztuk Pięknych

Onegdaj podczas otwarcia wystawy w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, student Lewicki wystąpił z kilkoma pracami o charakterze wywrotowym wzgl. antyreligijnym. Między innemi wystawił on prace demonstrujące: Obrzucenie policji krakowskiej kamieniami przez demonstrantów. pracę pt. Komsomolcy, oraz dzieło przedstawiające w karykaturze obchód religijny „Rerum Novarum".

Władze zarządziły usunięcie tych prac z wystawy, a o godz. 3 pop. został Lewicki aresztowany przez wywiadowców policji politycznej. Naskutek polecenia sędziego śledczego przeprowadzono w mieszkaniu jego rewizję.

Zabił partnera w czasie gry hazardowej

W mieszkaniu Romana Pałki w Zawierciu przy ul. Hożej podczas gry w karty, doszło do sprzeczki między gospodarzem i jego partnerem, Józefem Wabą. W pewnej chwili Waba dobył bagnetu i kilkakrotnie uderzył Pałkę w szyję. Rannego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala gdzie zmarł. Wabę zatrzymano.

Spólnik bandyty Al Capone grasuje w Polsce

W dniu wczorajszym po całonocnej obławie, policja kaliska dokonała aresztowania trzech groźnych bandytów, którzy dokonali napadu na wóz pod Kaliszem — o czem donosiliśmy przed kilku dniami. W czasie tego napadu został zabity st. strażnik Grabowski i woźnica Erlich.

Policja posiadając dokładne informacje o miejscu pobytu szajki, wkroczyła do mieszkania niejakiego Józefa Miśkiewicza przy ul. Ogrody 4, pod kierownictwem naczelnika urzędu śledczego w Kaliszu Kowulskiego dwóch bandytów, a mianowicie Miśkiewicz i Bems spali w łóżkach, a trzeci Pachołek Józef vel Góral, który niedawno przybył z Ameryki, gdzie był czynnym członkiem szajki słynnego bandyty Al Caponeczuwał. Naczelnik Kawulski widząc, że bandyta będzie usiłował strzelać rzucił się na niego, obezwładnił go błyskawicznie, pozbawiając go szybkim ruchem dwóch rewolwerów, które miał ukryte w kieszeni. Bandytów policja zakuła w kajdany i odstawiła do aresztów.

Na śledztwo przybył prok. Czowski, który przeprowadził badanie bandytów. Bandyci podczas śledztwa nie tracili tupetu i zachowywali się wyzywająco. W czasie przeprowadzonych dochodzeń wyszły na jaw sensacyjne szczegóły, a mianowicie, że owi schwytani bandyci są sprawcami napadu na policjanta Buczyńskiego, na ks. Żurawskiego w Iżycach, który — jak wiadomo — został zabity — oraz na sklepy kolonjalne w Kaliszu. W czasie przeprowadzenia rewizji policja znalazła duży materjał obciążający, jak rewolwery zegarki i t. p.

Bandyci staną przed sądem doraźnym.

Samobójstwo zredukowanego urzędnika bankowego.

Przechodzący w patrolu policjant w Józefowie pod Jabłonną usłyszał jęki rozlegające się w krzakach. Przy świetle latarki policjant natknął się na jakiegoś mężczyznę, któremu sączyła się krew z klatki piersiowej. Obok leżał rewolwer. Desperata przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu. Okazało się, że desperatem jest 25-letni Ryszard Jerzy Bączyński, który ostatnio pracował w Banku Międzynarodowym jako reprezentant handlowy i został zredukowany. Bączyński wyszedł w sobotę z domu pożegnawszy się z rodziną i w lesie trzykrotnym wystrzałem w okolicę serca usiłował pozbawić się życia. W krzakach przeleżał ranny 8 godz.

Chciała „zdobyć" męża w Kasie Chorych

„Są gusty i guściki" — mówi stare przysłowie. Oryginalnym, naprawdę, „guścikiem" odznacza się młoda niewiasta, p. R. która skraca sobie nudy częstymi wizytami u lekarzy.

Oczywiście, iż należąc do Kasy Chorych, byłoby szaleństwem narażać się na zbyteczne wydatki leczenia u prywatnych eskulapów, dlatego więc pani R. jest stałym gościem nietyle wytwornych ile niekosztownych poczekalni „Chorej Kasy"

Odznaczając się kwitnącem zdrowiem p. R. nie nastaje zbytnio na stosowanie zalecanych zabiegów, za to zabiera czas lekarzom i bierze od nich recepty które trzyma niezrealizowane w woreczku.

Chodzi jej raczej o intymną pogawędkę i o swoistą emocję, a może tą drogą pragnie uciąć niewinny flircik?

Nie poznał się widać na tych zamiarach pewien starszy solidny radca dolegliwości wiewieścich i gdy w dodatku zerknął na upuszczoną w pośpiechu przedawnioną, a niezrealizowaną „kartkę chorobową", oświadczył pacjentce równie uprzejmie, jak stanowczo, iż konsultacji nowej odmawia.

Ambitna p. R. obrzuciła sędziwego lekarza stekiem brzydkich epitetów, dla większej dobitności gestykulując nową para solką.

Epilog wzajemnych pretensyj odbył się w sądzie grodzkim na Pradze, który po rozważeniu surowych paragrafów 530 i 538 k. k. i przesłuchaniu świadków, uznał krewką panią R, winną nieuzasadnionej zaczepki i skazał ją na grzywnę 60 zł. z ewentualną zamianą na 7 dni aresztu.

Śmiertelny wypadek dwóch koniokradów w płonącej stajni

W zaścianku Turowszczyzny gminy kościelnickiej, dwóch koniokradów, niejaki Szyszkin i Wróbel, oczekiwali w jednej ze stajen tego zaścianka, by wyprowadzić konie. Nagle w budynku, gdzie znajdowała się stajnia, wybuchł pożar. W płomieniach stanęła również stajnia. Złodzieje mieli odwrót odcięty i zanim zdołali wydostać się, Szyszkin uległ zaduszeniu Wróbla w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**